

KS. PIOTR NITECKI
Papieski Wydział Teologiczny
Wrocław

KULTURA EUCHARYSTII PROGRAMEM SOLIDARNOŚCI¹

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie,
Pasterzu Kościoła Łódzkiego,
Czcigodni Księżu Biskupi, Prześwietna Kapituło,
Przedstawiciele ludzi pracy stolicy waszej diecezji,
Drodzy młodzi przyjaciele, klerycy seminarium łódzkiego

Dane jest nam dziś ponownie stanąć wspólnie przy świętym Józefie, oblubieńcu Najświętszej Maryi Panny, opiekunie Pana Jezusa, patronie Kościoła, także szczególnie tego waszego, Kościoła łódzkiego, patronie ludzi pracy. Patrzymy nań znów jako na pierwszego świadka Wcielenia, pierwszego spośród nas, zwykłych ludzi, któremu dane było adorować Zbawiciela narodzonego z Maryi Dziewicy. Pierwszego świadka niezwykłego misterium wchodzenia Boga w osobie Jezusa Chrystusa w nasz doczesny świat.

Przypomina nam to wszystko święty Bernardyn ze Sieny w Godzinie Czytań dzisiejszego kapłańskiego brewiarza, ucząc, że to właśnie święty Józef „jest tym człowiekiem, wybranym i wyjątkowym, przez którego i pod opieką którego Chrystus stopniowo i w sposób godny został wprowadzony w świat” (Kazanie 2 o św. Józefie). Święty Bernardyn przypomina nam, że Kościół jest w związku z tym Jego dłużnikiem i że dlatego należy mu się „wdzięczność i specjalny szacunek” (tamże). Wdzięczność i szacunek za tę troskę, w porządku natury, o początek obecności Boga pośród swojego ludu, który przyszedł na świat po to, aby niwelować owoce pierwotnego grzechu, którego skutkiem było naruszenie zaplanowanej przez Boga jedności między Nim, Bogiem a człowiekiem, jedności między człowiekiem a otaczającym go światem i jedności w samym człowieku, między tym, co w nim materialne i tym, co duchowe.

Od tego momentu, gdy człowiek w akcie buntu wobec Stworzyciela i w postawie chorej ambicji, dążąc do potęgi, sławy i niezależności od Boga, od chwili

¹ Homilia wygłoszona w uroczystość św. Józefa, 19 III 2005 r., w bazylice archikatedralnej w Łodzi.

grzechu pierwotnego, jedność w indywidualnej historii każdego z nas oraz w dziejach społeczeństw, państw i narodów, ta zniszczona wtedy jedność była, jest i będzie pewnym niedoścignionym ideałem. Podzielony bowiem, skłócony, a czasem wręcz wrogi sobie, świat jest przecież zawsze dramatem człowieka.

Nie wystarczy jednak tylko powiedzieć, że jedność jest ideałem. Trzeba pytać: jaka jedność, na czym, a może na Kim, tę jedność trzeba budować, by rzeczywiście była ideałem. Podziały, które są w świecie, rodzą się zawsze najpierw w samym człowieku, wynikają z dramatu rozdarcia, który jest w każdym z nas. Każdy z nas wszak pragnie dobra, ale każdy z nas też jest słaby, nie zawsze umie to dobro wyraźnie opisać, wskazać i każdy ma skłonność do zła. Im większe jest to rozdarcie między wielkimi ideałami a marnością ludzkiego losu, tym bardziej człowiek nie jest jednością. Wtedy właśnie staje się wewnątrz, moralnie skłócony, tym bardziej, im bardziej w sobie jest zagubiony. Owo wewnętrzne rozdarcie w człowieku może wynikać z różnych przyczyn, nierzadko z błędów wychowawczych poczynionych przez własnych rodziców, przez wychowawców, którzy nie potrafili dziecku ukazać dobra i przestrzec przed złem. Często to wewnętrzne rozdarcie wypływa z deprawacji, która dociera do człowieka z zewnątrz, z mediów, z różnych politycznych kampanii, z kolejnych mód, podważających najbardziej stabilne zasady moralne i owocujących wyborem grzechu, który zawsze niszczy owa podstawową jedność.

Takie wewnętrzne rozdarcie, między tym nieuporządkowanym moralnie pragnieniem jakiegoś dobra a skłonnością do zła, owocuje przede wszystkim w samym człowieku bałaganem moralnym, a nierzadko nerwicami, depresjami, w konsekwencji owocuje też i rozprzestrzenia się w relacjach międzyludzkich. Wystarczy, że we własnym domu czy miejscu pracy znajdzie się choćby jedna taka osoba wewnętrznie nieuporządkowana, moralnie rozdygotana, by zburzyć cały porządek i radość życia tych, którzy skazani są na jej obecność. Brak jedności w człowieku przenosi się na całe życie społeczne, którego nie da się uporządkować, jeśli próbuje się odrzucić zasadniczą, fundamentalną moralność służącą człowiekowi i zastąpić ją rozmaitymi ideologiami, a więc tą własną indywidualistyczną koncepcją „niby prawdy”.

Wszystkie te napięcia, w nas samych i w relacjach z innymi ludźmi, wynikają z jednego, zawsze tego samego źródła, z braku podstawowej jedności człowieka z Bogiem, jedności stworzenia i Stworzyciela, jedności najwyższego Prawodawcy i człowieka mającego zachowywać to prawo w swoim własnym dobrze pojętym interesie. Kościół, który przecież sam w sobie nie może uporać się z problemem wewnętrznej jedności, ma odwagę to mówić i pełnić swą funkcję sakramentu jedności w pośrodku świata. Ma odwagę, bo zasadniczym fundamentem tej jedności jest Jezus Chrystus, Ten sam, którego opiekunem i stróżem był święty Józef, nasz dzisiejszy patron.

Jezus Chrystus obecny jest w swoim Kościele, zwłaszcza w słowie, które nam zostawił oraz w liturgii sakramentów świętych, a przede wszystkim w tym

wyjatkowym Sakramencie, który nazywamy Najświętszym, bo w cudowny sposób uobecniającym Jego trwanie nie tylko w centrum historii Kościoła, ale także w centrum historii świata (por. *Mane nobiscum, Domine*, 6). To właśnie przypomina nam Ojciec Święty ogłaszając Rok Eucharystii. Uczy nas Papież, że „w celebrowaniu Eucharystii Kościół nieustannie odnawia swą świadomość bycia »znakiem i narzędziem« nie tylko wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, ale także jedności całego rodzaju ludzkiego” (MND, 27). Ogłaszając Rok Eucharystii, Ojciec Święty Jan Paweł II pragnie kształtować, jak sam to pisze, „kulturę Eucharystii” (por. MND, 26), to znaczy sposób budowania i kształtowania życia chrześcijańskiego na fundamencie jedności działania i modlitwy według wskazań Jezusa Chrystusa.

Kiedy o tym myślimy, zwłaszcza w tych dniach, przybliżających Kościół do Wielkiego Czwartku, wracamy naszą świadomością do wieczernika. Jezus Chrystus dokonał tam trzech gestów: ustanowił Eucharystię, ustanowił kapłaństwo, bez którego nie ma Eucharystii, i umył Apostołom nogi, ucząc postawy służby. Pokazał więc, w tym samym miejscu, tym samym, najbliższym sobie ludziom, dwa zasadnicze znaki: postawę służby i postawę uczestnictwa w Eucharystii. Od tamtego momentu, od owego niezwykłego wieczoru, tych dwóch elementów nie można rozdzielić. Apostołowie wyszli z wieczernika i przekazali później Kościołowi te dwa nierozłączne przesłania, a właściwie dwa elementy tego samego przesłania, przekazali więc nam moc, która płynie z Eucharystii i program chrześcijańskiego życia. Ojciec Święty w liście apostołskim *Mane Nobiscum, Domine* na Rok Eucharystii uczy nas, że w istocie rzeczy Eucharystia jest „sposobem bycia, który z Jezusa przechodzi na chrześcijanina, a poprzez jego świadectwo może promieniować w społeczeństwie i w kulturze. Aby tak się stało każdy wierny powinien sobie przyswajać, na osobistej i wspólnotowej medytacji, wartości, które wyraża Eucharystia, postawy, które w człowieku budzi, dotyczące życia decyzje, które prowokuje” (MND, 25).

Jest to program kształtowania jedności Kościoła i świata na zasadniczych fundamentach moralnych. To nie jest klerykalizacja i nieuprawnione mieszanie porządku doczesnego i religijnego. To, jak uczy Papież, „nie sprzeciwia się uzasadnionej autonomii rzeczywistości ziemskich, lecz daje jej autentyczne podstawy wyznaczając jednocześnie właściwe jej granice” (MND, 26). Kultura Eucharystii, do której kształtowania zaprasza nas Ojciec Święty, jest więc daniem jeszcze „z większą mocą świadectwa obecności Boga w świecie” (tamże), jest też gwarancją, antycypacją, przedsmakiem nieba, życia wiecznego. Ten program służby, którego nauczyliśmy się od Apostołów z wieczernika, ma więc także wymiar społeczny, jest „programem solidarności dla całego świata” (MND, 27), a chrześcijanin uczestniczący w Eucharystii „uczy się od niej funkcji promotora komunii pokoju i solidarności we wszystkich okolicznościach życia” (tamże). To Eucharystia jest więc dla chrześcijańskiej wspólnoty „bodźcem skłaniającym ją do autentycz-

nego zaangażowania się w budowanie społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego” (MND, 28).

Trudno jest nam dzisiaj uporać się ze skomplikowaną doczesnością, z takim uporządkowaniem świata, który byłby przyjazny człowiekowi. My się nierzadko boimy tego świata, uważając, że on zagraża naszym ludzkim marzeniom o bezpieczeństwie, pokoju, stabilizacji życia, ale boimy się też, że ten świat zagraża naszemu zbawieniu. Nam, chrześcijanom karmionym Eucharystią, nie wolno jednak bać się świata, bo gdyby świat był tylko siedliskiem zła i grzechu, to przecież Bóg nie mógłby takiego świata umiłować, bo Bóg nigdy nie ukocha zła. A Bóg jednak świat umiłował i to tak bardzo, że Syna swego dał nie po to, aby On ten świat potępił, ale po to żeby ten świat zbawił (por. J 3, 16–17). Dla nas, chrześcijan, świat nie ma być więc zagrożeniem, dla nas świat ma być wyzwaniem, zaproszeniem do kontynuowania misji Jezusa Chrystusa, który nie tylko przyszedł na ten świat. On tu pozostał w swoim Kościele, przede wszystkim w misterium Eucharystii, ale pozostał także w nas, ludziach Eucharystii, którzy mają w sobie i wokół siebie kształtować – tak jak nas o to Papież prosi, a może to już jest ostatnia prośba tego Papieża – kulturę Eucharystii jako programu budowania jedności i solidarności.

Trzeba nam zatem wracać do fundamentów naszej wiary, wracać do Betlejem i do Nazaretu, tam gdzie święty Józef, patron waszej diecezji, trwał przy Jezusie, tam gdzie zaczynała się ta niezwykła obecność Boga w naszym, doczesnym świecie. Trzeba nam też wracać do wieczernika i do tego wszystkiego, co Chrystus mówił o konsekwencjach naszego trwania przy Nim, o możliwościach, konsekwencjach i perspektywach naszego spożywania ciała Chrystusa. Nie jest wszak sztuką spożywać Ciało Chrystusa, sztuką jest tak żyć, żeby można było je spożywać. Trzeba więc wracać do fundamentów. Tylko Chrystus – ale także przez naszą posługę – jest bowiem w stanie zapewnić podzielonemu światu zasadniczą jedność między nami, ludźmi a Nim, Bogiem. Tylko taka jedność jest zaś gwarancją naszego moralnego bezpieczeństwa, tutaj na ziemi i kiedyś, szczęścia wiecznego, w przyszłości wiecznej.

My w Kościele to wiemy, choć może czasem zapominamy, że sensem istnienia Kościoła i całkowitym jego spełnieniem jest obecny w nim Jezus Chrystus. Chodzi jednak o to, żebyśmy my, ludzie Kościoła, byli również świadkami tej prawdy poza Kościołem, że Jezus Chrystus jest także sensem i spełnieniem tego świata. To On ukazuje bowiem człowiekowi drogi wiodące przez ten świat do wieczności. Życzymy sobie zatem z okazji dzisiejszego święta patronalnego waszej diecezji, byśmy byli ludźmi, którzy potrafią kształtować w sobie kulturę Eucharystii, bo to jest gwarancją skuteczności posługi Kościoła i to jest też gwarancją uporządkowanego porządku doczesnego. Amen.